

List wprowadzający skierowany do papieża Aleksandra IV dotyczący Legendy o świętej Klarze z Asyżu

Na skutek tego, że świat się zestarzał i stanął u schyłku, zaciemniło się światło wiary, zachwiało się moralne postępowanie, osłabła moc męźnych czynów. Ponadto do tych odpadów czasu dołączyły śmieci wstępnych nałogów. Ale Bóg, który kocha ludzi, w tajemnicy swego miłosierdzia powołał do życia nowe zakony, za których pośrednictwem zadbał o podtrzymanie wiary i o naprawę obyczajów. Założycieli tych nowych zakonów, razem z ich prawdziwymi naśladowcami, bez wahania trzeba nazwać światłami świata, przewodnikami w drodze, mistrzami życia. W nich właśnie ukazał się światu, który staczał się w ciemność zachodu, jakby blask słońca w południe, stąd to „kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką” (Iz 9,2).

Stabsza płeć, pochłonięta odmětem pożądliwości, znikąd nie miała pomocy. Niemało ciągnęło ją do grzechu pragnienie rozkoszy, a jeszcze bardziej skłaniała krucha ułomność. Dlatego miłosierny Bóg powołał czcigodną dziewicę Klarę i zapalił ją dla kobiet jak jakąś najjaśniejszą lampę. Ją to, Ojciec święty, wpisał do katalogu Świętych, skłoniony mocą jej cudów, i postawił jako „lampę na świeczniku, aby świeciła wszystkim, którzy są w domu” (Mt 5,15).

Ciebie czcimy jako ojca tych zakonów; Ciebie uznajemy ich karmicielem; Ciebie mamy za opiekuna i szanujemy jako pana; Ciebie, który troszczysz się o ogólne sterowanie olbrzymią łodzią Kościoła, a równocześnie nie wyłączasz ze swej szczegółowej i troskliwej pieczy najmniejszej nawet łódeczki.

Przeto podobało się Waszej Wysokości zlecić mnie maluczkemu opracowanie Legendy o świętej Klarze, po pilnym zapoznaniu się z aktami dotyczącymi jej życia. Naprawdę, biorąc pod uwagę moją nieudolność w pisaniu, nie podjąłbym się tego dzieła, gdyby nie najwyższy autorytet Papieża, który raz po raz ponawiał swoje polecenie. Przygotowując się do wypełnienia tego rozkazu, nie zadowolilem się jedynie materiałem, danym mi do przeczytania, jako że okazał się on niekompletny, ale zwróciłem się po informacje do towarzyszy św. Franciszka i do wspólnoty dziewic Chrystusowych. Stale bowiem pamiętałem, że w dawnych czasach nikt inny nie mógł redagować historii, jak tylko ci, którzy byli świadkami naocznymi, albo przynajmniej ci, którzy słyszeli opowiadanie od świadków bezpośrednich.

Po otrzymaniu od nich obszernych informacji, w imię prawdy i bojaźni Pańskiej, wiele z nich pominąłem, a pewną ich ilość wybrałem i ułożyłem je w łatwym i prostym stylu. Chodzi o to, żeby zawiły język nie zniechęcił panien, które nie mają odpowiedniego rozumienia łaciny, ale chcą czytać o dziwnych sprawach Klary dziewicy. Niechżeż więc mężczyźni idą w ślad za nowymi uczniami Słowa Wcielonego, a kobiety niech idą za Klara, nowa przewodniczką dla kobiet, jako doskonałym odbiciem Matki Bożej.

Skoro zaś, Ojciec święty, do Was należy pełna władza, przeto we wszystkim i całkowicie chcę się dostosować i poddać Waszej woli, gdy chodzi o poprawienie, usunięcie czy dodanie czegoś. Pan nasz Jezus Chrystus niech Was darzy zdrowiem i pomyślnością teraz i na wieki wieków. Amen.

1: Narodzenie się św. Klary i jej rodzice

1. Niewiasta podziwu godna, Klara, jasna imieniem i jasna cnotą, z miasta Asyżu, pochodziła ze znamienitego rodu. I tak najpierw była krajanką świętego Franciszka na ziemi, żeby potem królować razem z nim w niebie.

Jej ojciec był szlachcicem i cała familia obojga rodziców należała do szlachty rycerskiej. Jej dom w porównaniu z ogólnymi warunkami życia w kraju był zamożny, a nawet bogaty. Jej matka, imieniem Ortolana, jako ta, która w ogrodzie Kościoła miała porodzić bardzo płodną roślinkę, obfitowała w

dobre i liczne owoce uczynków. Pomimo związania węzłem małżeńskim, mimo stałej troski o dom i rodzinę, poświęcała się, jak tylko mogła, kultowi Bożemu i ze szczególną gorliwością oddawała się dzieciom miłosierdzia.

W duchu pobożności udała się w pielgrzymkę zamorską i nawiedziła owe miejsca, które własnymi stopami uświęcił Bóg-Człowiek, i powróciła z wielką pociechą w sercu. Była także u świętego Michała Archanioła, by się modlić i z wielką pobożnością nawiedziła groby świętych Apostołów (Piotra i Pawła).

2. Co więcej? „Po owocu poznaje się drzewo” (Mt 12,33), a owoc czerpie wartość z drzewa. Bogactwo łaski boskiej spłynęło uprzednio w korzenie, żeby potem rozkwitnąć pełną świętością w latorośli.

Wreszcie, gdy pani Ortolona była w ciąży i już bliska rodzenia, modliła się z wielkim skupieniem do Jezusa Ukrzyżowanego w kościele przed krzyżem o ochronę przed powikłaniami w porodzie, usłyszała głos, który jej powiedział: Kobieto, nie bój się, ponieważ wydasz na świat światło, które rozbłyśnie jaśniej od słońca. Pouczona tą przepowiednią kazała noworodzoną córeczkę przy odrodzeniu w wodzie chrztu nazwać Klarą. Miała nadzieję, że w jakiś sposób spełni się obiecana świetlista jasność, zgodnie z miłosnym planem woli Bożej.

2: Sposób jej życia w domu rodzinnym

3. Klara, zaledwie wyszła na światło, jeszcze jako maleńkie dziecko, zaczęła szybko świecić w ciemności świata i już od wczesnych lat błyszczeć zacnością obyczajów. Przede wszystkim chętnym sercem przyjęła z ust matki pierwsze pouczenia o wierze. Równocześnie Duch Święty dawał jej natchnienie i pouczał wewnętrznie, tak że jako naprawdę najczystsze naczynie stała się naczyniem łaski.

Chętnie wyciągała swe ręce do ubogich. Brała z zasobów swego domu i wspierała wielu w potrzebie. Aby jej ofiara była miłsza Bogu, ujmowała swemu drobnemu ciału smacznych potraw i po kryjomu za pośrednictwem zaufanych osób posyłała je na posiłek sierotom. Tak to od dzieciństwa rosta w miłosierdzie, miała serce czułe na cierpienia innych, i ze współczuciem schylała się nad biedą nieszczęśliwych.

4. Miała upodobanie w świętej modlitwie, a sycąc się często słodką wonią modlitwy, powoli uczyła się prowadzić życie dziewicze. Nie mając koronki, na której odmawiałaaby „Ojcze nasz,” liczyła swe modlitwy Pańskie na kamykach. A kiedy zaczęła odczuwać pierwsze bodźce świętej miłości, wówczas pouczona przez namaszczenie Ducha Świętego osądziła, że trzeba zlekceważyć przemijające i złudne piękno tego świata i nie przypisywać znaczenia rzeczom tak mało ważnym. Stąd to pod drogimi i miękkimi szatami nosiła ukryta małą włosiennicę. Na zewnątrz wyglądała, że jest przystrojona dla świata, ale wewnątrz oblekała się w Chrystusa (por. Rz 13,14). W końcu, gdy jej rodzice chcieli ją szlachetnie wydać za mąż, nie zgodziła się w żaden sposób, ale udając, że chce małżeństwo odłożyć na później, Bogu powierzyła swoje dziewictwo.

Takie to były w domu ojcowskim próbki cnoty, takie początki uduchowienia, takie preludia świętości. Będąc napełniona tak intensywną wonią, jakby jakaś komórka z aromatami, pomimo zamknięcia dawała znać o tej swojej woni. Rzeczywiście, bez jej wiedzy, chwalono ją wśród sąsiadów, wykrywano jej sekretne uczynki, a wśród ludu rozchodziła się wieść o jej dobroci.

3: Poznanie i przyjaźń ze św. Franciszkiem

5. Słyszając rozmowy o Franciszku, już wtedy sławnym, że jako „mąż nowy,” z nową mocą odnawia drogę życia w doskonałości, co już znikła była ze świata, zaraz zapragnęła słyszeć go i widzieć. Natchnął ją do tego Ojciec duchów, od którego oni oboje otrzymali pierwsze inspiracje, chociaż każde z nich w inny sposób.

Niemniej i on pragnął widzieć się z nią i rozmawiać, słyszał bowiem o niej jako o dziewczynie bardzo bogatej w łaskę; zobaczyć, czy i w jaki sposób da się ją „wyrwać z tego złego świata” (Ga 1,4) i jako szlachetną zdobyć ofiarować swemu Panu, który przyszedł był w tym celu, by zdobywać łupy i pustoszyć królestwo tego świata.

Spotyka się z nią, ale częściej ona z nim. Ułożyli częstotliwość swych spotkań w taki sposób, żeby te ich sprawy Boże nie mogły być dostrzeżone przez ludzi i nie wzbudziły publicznych podejrzeń. Mianowicie wychodząc z domu ojca, brała ze sobą jako towarzyszkę jedną ze swoich krewnych i udawała się niepostrzeżenie na spotkanie z mężem Bożym, którego słowa zdawały się płonąć ogniem, a czyny przewyższały wszystko to, co ludzkie.

Ojciec Franciszek zachęca ją do wzgardzenia światem, w żarliwej mowie wykazuje jej, jak próżną jest nadzieja pokładana w świecie i jak zwodnicze są jego pozory. Wsącza w jej uszy słodycz zaślubin z Chrystusem, radząc jej zachować nienaruszoną perłę czystości dziewiczej dla tego błogosławionego Oblubieńca, który z miłości stał się człowiekiem.

6. Ale po cóż mam się rozwodzić? Wobec nalegania świętego ojca, który zajmował się nią troskliwie, jak najwierniejszy powiernik, dziewczyna nie odkłada długo swego przyzwolenia. Zaraz przed jej duszą otwiera się widok szczęścia wiecznego, w zestawieniu z którym cały świat traci swą wartość. Zatapia się w pragnieniu tego szczęścia i z miłości ku niemu wzdycha do wiecznych zaślubin.

Zapalona miłością nieba, tak głęboko wzgardzą próżnością chwały ziemskiej, że już żaden przepych świata nie potrafi pociągnąć jej serca. Lekceważy również ponęty ciała i postanawia nie znać „łoża grzechu” (por. Mdr 3,13), pragnąc uczynić ze swego ciała świątynię dla samego tylko Boga i starając się poprzez praktykowanie cnót zasłużyć na zaślubiny z wielkim Królem. Zawierza całkowicie radzie Franciszka, wybierając go na swego przewodnika, po drodze do Boga. Odtąd całą duszą łączy do jego świętych rad i gorącym sercem przyjmuje wszystko, co mówi jej o dobrym Jezusie. Z przykrością znosi próżność świeckiej elegancji, a to wszystko, co na zewnątrz wprawia w podziw, „uważa za śmiecie, żeby tylko Chrystusa pozyskać” (por. Flp 3,8).

4: Nawrócenie św. Klary

7. Aby kurz świata nie pokrył tego przejrzystego zwierciadła i kontakt z życiem świeckim nie skaził niewinnej młodości, święty ojciec śpieszy się, żeby wyrwać Klarę z ciemności świata.

Zbliżała się niedziela Palmowa. Dziewczyna z płonącym sercem udaje się do męża Bożego, by go zapytać, co i jak powinna zrobić, bo właśnie zamierza zmienić życie. Ojciec Franciszek każe jej, żeby w tę uroczystość pięknie ubrana i ozdobiona poszła po palmę razem ze wszystkimi, a następnej nocy „wyjdzie poza obóz” (Hbr 13,13), zamieniając radość świata na opłakiwanie męki Pańskiej.

Nadeszła niedziela. Dziewczyna wchodzi do kościoła razem z innymi, promieniując święte blaskiem wśród grupy szlachcianek. I oto zdarzyło się, jakby jakiś wróżebny znak, że kiedy wszystkie

inne pośpieszyły wziąć palmę, Klara wstydziła się i została na swoim miejscu. Wtedy biskup zszedł ze stopni, podszedł do niej i włożył jej palmę w ręce.

Następnej nocy, gotowa już do posłuchania rozkazu Świętego, dokonuje upragnionej ucieczki w godnym towarzystwie. A że nie dało się wyjść bramą główną, dlatego wyszła inną bramą, chociaż tarasował ją stos belek i kamieni. Sama ją otworzyła własnymi rękami z taką siłą, że jej samej wydała się wręcz cudowna.

8. Tak więc, opuściwszy dom, miasto i rodziców, pośpiesznie udała się do Najświętszej Maryi w Porcjunkuli, gdzie bracia, którzy czuwali na modlitwie do Boga przed małym ołtarzykiem, przyjęli pannę Klarę z zapalonymi pochodniami. Zaraz tutaj, wyrzekłszy się sromoty Babilonu, wręczyła światu list rozwodowy; tutaj rękoma braci obcięła sobie włosy i zdjęła na zawsze różnobarwne ozdoby.

Zapewne było rzeczą słuszną, że u schyłku czasów zakiełkował Zakon kwitnącego dziewictwa nie gdzie indziej, ale w świątyni Tej, która jako pierwsza i najgodniejsza ze wszystkich, jedyna była godna zostać matką i dziewicą. Jest to owo miejsce, w którym szczęśny początek miała nowa rzesza ubogich, prowadzona przez Franciszka, przeto stało się rzeczą oczywistą, że to właśnie Matka miłosierdzia zrodziła jeden i drugi Zakon w tej swojej sadybie.

A kiedy przed ołtarzem Najświętszej Maryi, jakby przed łóżem Dziewicy, pokorna służebnica przyjęła oznaki świętej pokuty i poślubiła Chrystusa, święty Franciszek natychmiast poprowadził ją do kościoła świętego Pawła z tym zamiarem, że pozostanie ona w tym miejscu tak długo, dopóki wola Najwyższego nie zarządzi inaczej.

5: Mężna stałość Klary w przeprawie z krewnymi

9. Wieść o zdarzeniu doszła zaraz do krewnych, którzy popadłszy w zmartwienie potępili postępek i decyzję dziewczyny. Zbierają się razem, biegną na miejsce, (w którym przebywała), usiłując uzyskać to, czego już uzyskać nie mogą. Próbują groźniami przemocą, podstępnych rad, ponętnych obietnic, byle tylko nakłonić ją do wycofania się z owego stanu upokorzenia, który nie godził się ze szlachectwem jej rodu, ani nie miał precedensu w całej okolicy.

Ale ona, uchwyciwszy się obrusów ołtarza, odkryła głowę obciętą z włosów oświadczając, że w żaden sposób nie da się oderwać od służenia Chrystusowi Panu. Ze wzrostem napastliwości jej krewnych rośnie też jej odwaga, a miłość pobudzona przez ich urągania wlewa w nią nowe siły.

Przez szereg dni walcząc z przeszkodami na drodze Pańskiej i cierpiąc sprzeciw swoich krewnych co do jej postanowienia dążenia do świętości, nie opadła na duchu, nie osłabła w zapale. Wręcz przeciwnie, gdy oni dyskutowali z nią i jej urągali, ona krzepiła się nadzieją. W końcu krewni zniechęcili się, uznali się za pokonanych i dali spokój.

6: Wejście Klary do klasztoru św. Damiana

10. Po niewielu dniach przeniosła się do kościoła świętego Anioła di Panzo. Ale że nie znalazła tu pełnego pokoju ducha, przeto za radą świętego Franciszka udała się do kościoła świętego Damiana.

Tutaj dopiero zaczepiła się duchem jak w jakiejś bezpiecznej przystani. Nie myślała już o dalszych przenosinach, nie martwiła się ciasnotą miejsca, nie obawiała się ustronnego położenia.

Był to ten sławny kościół, koło którego naprawy Franciszek trzymał się z podziwu godną gorliwością i gdzie dał jego kapłanowi pieniądze na restaurację. Był to ten kościół, w którym, gdy Franciszek modlił się, głos idący doń od Krzyża przemówił: „Franciszku, idź, napraw mój dom, który jak widzisz cały jest w ruinie.”

W tym małym i ciasnym miejscu panna Klara zamknęła się ze względu na miłość niebieskiego Oblubieńca. Tutaj, ukrywając się przed zawieruchą świata, uwięziła swe ciało na całe życie. „W zagłębieniu tej skały, jak srebrna gołąbka założywszy swe gniazdo” (Pnp 2,14), zrodziła wspólnotę dziewic Chrystusowych, założyła święty klasztor i dała początek zakonowi Ubogich Pań.

Tutaj orze skiby członków swego ciała na drodze pokuty, tutaj sieje ziarna doskonałej sprawiedliwości, tutaj krokiem swoim znaczy drogę dla swych przyszłych naśladowczyń. W tej ciasnej pustelni przez czterdzieści dwa lata kruszy alabaster swego ciała biczami dyscypliny, tak że napętnia gmach Kościoła wonią pachnących olejków. Chwalebne jej życie prowadzone w tym miejscu będzie przedmiotem naszego opowiadania nieco później, wprawdzie zaś opowiemy o tym, ile i jakie dusze poprzez jej pośrednictwo poszły za Chrystusem.

7: Sława jej cnót szerząca się wokoło

Wkrótce potem opinia o świętości dziewicy Klary rozchodzi się na pobliskie okolice i ze wszystkich stron biegną kobiety, „za wonią jej pachnideł” (Pnp 1,3). Spieszą panny, żeby za jej przykładem zachować dziewictwo dla Chrystusa; zamężne starają się żyć bardziej czysto; niewiasty szlachetne i znamienite opuszczają swe wielkie pałace, budują sobie ciasne klasztory i uważają za wielki zaszczyt żyć dla Chrystusa „w popiele i włosienicy” (por. Mt 11,21).

Te przykłady u płci słabszej dodają bodźca gorącemu zapałowi młodzieńców do współzawodnictwa na drodze czystości i zachęcają do gardzenia złudnymi ponętami ciała. Wreszcie wielu małżonków, za obopólną zgodą, zobowiązuje się do wstrzeźliwości, po czym mężowie wstępują do zakonów męskich, a żony do klasztorów żeńskich. Matka zaprasza do Chrystusa córkę, a córka matkę; siostra pociąga siostry a ciotka siostrzenice. Wszystkie, prześcigając się w gorliwości, gorąco pragną służyć Chrystusowi. Wszystkie wzdychają do uczestniczenia w tym anielskim życiu, co rozbitło za pośrednictwem Klary. Niezliczone dziewczęta, pobudzone sławą Klary, mając jakieś przeszkody w przyjęciu życia klauzurnego w klasztorze, starają się żyć w swoich domach rodzinnych, wprawdzie bez reguły, ale według ducha reguły.

Za pomocą swego przykładu dziewica Klara zrodziła tak wiele zarodków zbawienia, że zdała się spełnić wypowiedź proroka: „Licznejsze są dzieci porzuconej, niż dzieci mającej męża” (Iz 54,1).

8: Sława św. Klary dociera do dalekich krajów

11. Zapał powstały z tego niebieskiego błogosławieństwa na dolinie Spoletańskiej nie ogranicza się do ciasnych granic najbliższej okolicy, ale za zrzuceniem opatrności Boskiej wzbiera w szeroki strumień, tak że „odnogi rzeki rozweselają całe miasto Boże” (Ps 45,5), którym jest Kościół. Nowość tak wielkiego zdarzenia faktycznie rozszerza się daleko i szeroko po świecie i wszędzie pozyskuje dusze dla Chrystusa. Klara, chociaż pozostaje zamknięta, zaczyna roztaczać blask na cały świat, a jeszcze bardziej nabiera blasku poprzez zasłużone pochwały.

Sława jej cnót zapełnia komnaty znamienitych kobiet, dociera do pałaców książęcych, a nawet przenika na pokoje królowych. Kobiety ze szczytu szlacheckiego nagnają się do naśladowania jej i poprzez świętą pokorę wyrzekają się dumy pochodzenia i rodu. Niektóre mają możliwość zawarcia książęcych czy królewskich małżeństw, ale pociągnięte publiczną sławą Klary podejmują się twardej pokuty, a inne, które już zawarły związki małżeńskie z możnowładcami, też naśladowują Klarę, według możliwości swego stanu. Niezliczone miasta ozdabiają się w klasztory, a nawet tereny wiejskie i górskie przystrajają się w budowie tego niebiańskiego życia.

W świecie wzrasta zachowanie czystości. Święta Klara jest przewodniczką, która otwiera drogę i przywraca aktualność stanowi dziewiczemu. Tymi błogosławionymi kwiatami, jakie zawiązała Klara, szczęście dzisiaj kwitnie Kościół, który żąda wsparcia, mówiąc: „Podeprzyjcie mię kwiatami, pokrzepcie mię jabłkami, bo choruję z miłości” (Pnp 2,5).

Ale zwróćmy swe pióro do opisu jej postępowania, ażeby poznać jej życie w praktyce.

9: Doskonała pokora św. Klary

12. Klara, kamień węgielny i szlachetna podstawa swojego zakonu[^] od samego początku starała się postawić budowlę wszystkich cnót na fundamencie świętej pokory.

Tak tedy świętemu Franciszkowi przyrzekła święte posłuszeństwo i już nigdy nie uchyliła się w żaden sposób od tego przyrzeczenia. A w trzy lata po swym nawróceniu, odrzucając tytuł i stanowisko ksieni, chciała raczej pokornie być podwładną, aniżeli stać na czele, bardziej chciała służyć służebnikom Chrystusowym, aniżeli by jej służyło. Ale przymuszona przez świętego Franciszka przyjęła w końcu rządy Ubogimi Paniąmi. To nie zrodziło w jej sercu pewności siebie, ale obawę; nie wznieciło samowoli, ale pomnożyło służbę.

Im bardziej bowiem zdawała się być wyniesioną przez urząd przełożenia, tym bardziej we własnym mniemaniu uniziała się, tym chętniej chciała służyć, tym lichszą była w wyglądzie zewnętrznym. Odtąd nie było żadnej powinności służebnej, którą by od siebie odpychała, jako że po wiele razy podawała siostronom wodę przy myciu rąk, towarzyszyła im stojąc, podczas gdy one siedziały, i usługiwała im przy stole, podczas gdy one jadły.

Niechętnie wydawała jakieś rozkazy, natomiast sama brała się do pracy, raczej sama wykonując potrzebne czynności, niż miałyby je nakazywać siostronom. Sama myła stołki chorych i sprzątała przy nich, a to z taką szlachetnością ducha, że nie wzdragała się przed żadnym brudem i nie brzydziła się żadnym fetorem. Bardzo często myła nogi Siostronom służebnym, które wracały z pola, i umywszy je, całowała. Pewnego razu myła nogi jednej z tych Służebnych i podczas gdy miała je ucałować, tamta, nie mogąc patrzeć na tak wielkie upokorzenie, porwała nogę i w tym odruchu uderzyła swą panią w twarz. Ale ona łagodnie przytrzymała nogę Służebnej i dokładnie ucałowała ją w stopę.

10: Święte i prawdziwe ubóstwo św. Klary

13. Z ubóstwem ducha, które jest prawdziwą pokorą, łączyła całkowite ubóstwo rzeczowe. Przede wszystkim na początku swego nowego życia kazała sprzedać swoje dziedzictwo, jakie jej należało, i nie zatrzymawszy dla siebie zupełnie nic z uzyskanej kwoty, wszystko rozdała ubogim. Od tej chwili, pozostawiwszy świat za sobą i wzbogaciwszy się wewnątrznie na duszy, biegła za Chrystusem swobodna i lekka, „bez trzosa” (por. Łk 10,4). W końcu zawarła tak mocny sojusz ze świętym ubóstwem i tak bardzo je ukochała, że nie chciała nic posiadać, jak tylko Chrystusa Pana; a także

córkom swoim nie pozwalała na posiadanie czegokolwiek. Była przekonana, że w żaden sposób nie można pragnąć nieba, owej „najdroższej perły, jaką nabyła, sprzedając wszystko” (por. Mt 13,46), łącznie z absorbującym i kłopotliwym zajmowaniem się dobrami doczesnymi. Bardzo często to powtarzając, wpajała w swoje siostry przekonanie, że ich wspólnota wtedy będzie miła Bogu, kiedy będzie bogata w ubóstwo i że przetrwa na stałe pod tym warunkiem, jeśli zawsze będzie się bronić z wieży najwyższego ubóstwa.

Zachęcała je w tym maleńkim gniazdku ubóstwa do upodabniania się do Chrystusa ubogiego, którego ubożuchna Matka złożyła jako niemowlę w ciasnym żłobie. To szczególne wspomnienie nosiła zawsze jak klejnot ze złota przypięty na piersiach, ażeby kurz rzeczy ziemskich nie wcisnął się przez nie do serca.

14. Chcąc, żeby jej zakon nosił imię ubóstwa, uprosiła u ś. p. Innocentego III przywilej ubóstwa. Ten wspaniały człowiek, wyrażając radość z tak wielkiej jej żarliwości, podkreślił osobliwość sprawy, jako że nigdy przedtem nie proszono Stolicy Apostolskiej o przywilej tego rodzaju. I odpowiadając z niezwykłą przychylnością na niezwykłą prośbę, Papież z wielką radością własnoręcznie napisał pierwszy tekst żądanego przywileju.

Później ś.p. papież Grzegorz, mąż jak najbardziej godny dzięki stolicy papieskiej, a także czcigodny dzięki osobistym zasługom, jeszcze bardziej kochał tę Świętą ojcowskim uczuciem. Kiedy przekonywał ją, żeby zgodziła się na posiadanie jakiejś własności, a to ze względu na potrzebę stawienia czoła ewentualnym okolicznościom i niebezpieczeństwom tego świata, a nawet sam szcudrobliwie ofiarował taką posiadłość, ona sprzeciwiła się nieugięcie i w żaden sposób nie przystała na propozycję. A kiedy Papież jej odpowiedział: „Jeśli boisz się o ślub, to My cię z niego zwolnimy,” rzekła: „Ojcze święty, pod żadnym warunkiem i nigdy, na wieki, nie chcę być zwolniona z naśladowania Chrystusa!”

Z wielką radością przyjmowała drobne jałmużny i kromki chleba, jakie kwestarze przynosili; całe chleby smuciły ją, radowały ułamki.

Ale po co mnożyć słowa? W najdoskonalszym ubóstwie starała się upodobnić do Chrystusa ubogiego na Krzyżu, tak dalece, by żadna przemijająca rzecz nie mogła oderwać jej kochającej od Ukochanego, albo przeszkodzić jej w biegu razem z Panem. W związku z tym wypada mi opowiedzieć o dwu cudach, jakich ta miłośniczka ubóstwa zasłużyła dokonać.

11: Cud rozmnożenia chleba

15. Był w klasztorze tylko jeden chleb, a już nadeszła godzina posiłku i uczucie głodu. Święta przywołała szafarkę i kazała jej rozdzielić chleb: jedną część posłać braciom, a drugą zatrzymać wewnątrz dla sióstr. Z tej drugiej zachowanej połowy kazała ukroić pięćdziesiąt porcji, według liczby Ubogich Pań, i rozłożyć je im na stole ubóstwa. A gdy zbożna córka odpowiedziała jej, że musiałyby się znowu powtórzyć dawne cudy Chrystusa, żeby z takiego kawałka chleba otrzymać pięćdziesiąt porcji, matka odrzekła: „Córko, rób spokojnie to, co ci mówię!”

Tak więc córka pośpieszyła wykonać rozkaz matki, a matka pośpieszyła zwrócić zbożne wołanie do Jezusa Chrystusa za swymi córkami. I oto z łaski boskiej ta mała materia rosła w ręce tej, która ją dzieliła, tak że wystarczyła dla każdej z sióstr wspólnoty na obfitą porcję.

12: Oliwa, cudownie dana przez Boga

16. Pewnego dnia zupełnie brakło oliwy dla służebnic Chrystusowych, nawet dla chorych nie było czym przyprawić jedzenia. Pani Klara bierze naczynie i jako mistrzyni pokory myje je własnymi rękami. Potem puste naczynie wystawia na zewnątrz, tak żeby je zabrał brat kwestarz. I zawiadamia brata, żeby poszedł postarać się o oliwę.

Zbożny brat śpieszy, by zapobiec tej wielkiej potrzebie, przychodzi, bierze naczynie. „Ale nie zależy to od woli człowieka, ani od sił tego, kto biegnie, lecz od Boga, który okazuje miłosierdzie” (Rz 9,16). Faktycznie, dzięki interwencji Bożej naczynie zostało napełnione oliwą. W zapobiegliwości o potrzeby ubogich córek modlitwa świętej Klary uprzedziła usługę brata. Brat zaś, myśląc że został zawołany na próżno, mrucał do siebie i mówił: „Te niewiasty zawołały mnie, żeby zakpić ze mnie, bo przecież naczynie jest pełne.”

13: Umartwienie ciała, abstynencja i surowość

17. Może raczej należałoby zamilczeć, aniżeli mówić o jej zadziwiającym umartwieniu ciała, ponieważ dokonywała takich pokut, że wprawiają w zdumienie tego, kto o nich słyszy, i budzą wątpliwości, czy to prawda.

Nie to było rzeczą wielką, że swoje kruche ciało okrywała prostą tuniką i lichym płaszczem z szorstkiego materiału. Nie dziwiło też, że zupełnie nie wiedziała, co to używanie obuwia. Nawet jej ciągły post, w każdym okresie roku, nie był rzeczą nadzwyczajną, ani to, że obywała się bez żadnej poduszki z puchu. Za takie umartwienia nie zasłużyłaby chyba na osobliwe pochwały, jako że inne siostry w tym samym klasztorze praktykowały podobne umartwienia.

Ależ jakaż to koneksja mogła istnieć pomiędzy jej dziewiczym ciałem a włosienicą ze świńskiej skóry? Ta święta dziewica bowiem postarała się o szatę ze świńskiej skóry i sekretnie ubierała ją pod tunikę, ostrą szczecina na ciało. Niekiedy używała twardej włosienicy z włosia końskiego, i guzowatej, którą z jednej i drugiej strony przywiązywała do ciała twardymi sznurami. Kiedy pewnego razu pożyczyła tej szaty jednej z córek, która o nią prosiła, ta ubrała ją, ale szybko załamała się pod jej ostrością. Po trzech dniach z pośpiechem ją zwróciła, bardziej zadowolona ze zwrotu, aniżeli z wypożyczenia.

Jej posłaniem była goła ziemia, a czasem witki z winorośli. Twarde drewno pod głową służyło jej za poduszkę. Później, na skutek osłabienia ciała słała sobie plecionkę na ziemi, a pod głowę w drodze ustępstwa pozwoliła na trochę słomy. A pod koniec, kiedy jej ciało tak twardo traktowane popadło w długotrwałą chorobę, z rozkazu świętego Franciszka używała siennika wypchanego słomą.

18. Dalej co do postów, tak była rygorystyczna w swej wstrzemięźliwości, iż to skąpe pożywienie, jakie przyjmowała, nie mogłoby chyba utrzymać jej przy życiu, gdyby nie wspierała jej siła innego rodzaju. Kiedy jeszcze była zdrowa, pościła o chlebie i wodzie wielki post czterdziestodniowy i czterdzieści dni na świętego Marcina biskupa, jedynie w niedzielę kosztując nieco wina, jeśli je miała.

Słuchaczu, podziwiał to, czego nie możesz naśladować: przez trzy dni każdego tygodnia, to jest w poniedziałek, środę i piątek, w czasie tych czterdziestodniowych postów, nie pobierała żadnego pokarmu. I tak, kolejno szły na przemian dni o skąpym pożywieniu i dni całkowitej abstynencji, tak jakby wigilia postu całkowitego przechodziła w dzień świąteczny o chlebie i wodzie. Nic dziwnego, że na skutek takiej surowości uprawianej przez długi czas, Klara była skłonna do zachorowań, będąc wyczerpana na siłach i osłabiona fizycznie.

Dlatego zbożne córki współczuły świętej matce i płakały z powodu owych umartwień, jakie dobrowolnie znosiła. Wreszcie święty Franciszek i Biskup Asyżu zabronili świętej Klarze tego morderczego postu trzech dni w tygodniu, nakazując jej, by każdego dnia zjadała przynajmniej półtorej uncji chleba.

Zazwyczaj takie surowe dręczenie fizyczne powoduje w skutku depresję duchową. U Klary objawiło się ono zupełnie inaczej: w każdym swym umartwieniu wyglądała radośnie i pogodnie, jakby nie odczuwała udręczeń cielesnych, albo się z nich śmiała. Stąd jasno pokazuje się, że ta święta radość, jaką promieniowała na zewnątrz, napełniała jej wnętrze, jako że miłość serca łagodzi udręki ciała.

14: Praktykowanie świętej modlitwy

19. Będąc obumarła na ciele i stawszy się obcą dla świata, ustawicznie zajmowała duszę świętą modlitwą i chwałą Bożą. Wyteżony wzrok wewnętrznego pragnienia miała stale utkwiony w światło Boże, a wykraczając poza sferę spraw doczesnych, otwierała na oścież obszar swego ducha na deszcz łaski.

Po Komplecie modliła się długo razem z siostrami, a strumienie łez, jakie wylewała, pobudzały też inne siostry do płaczu. Potem, gdy wszystkie inne poszły już spocząć na twardym legowisku, ona zostawała, na modlitwie czuwająca i niezmożona, żeby wtedy gdy inne spoczywały we śnie, samej w skrytości przejmować boskie natchnienia. Bardzo często upadała w modlitwie na twarz, zraszała ziemię łzami i pokrywała pocałunkami. Zdała się zawsze trzymać w ramionach swego Jezusa, którego nogi umywała łzami, i składała na nich pocałunki.

Kiedy tak jednego razu późno w nocy płakała, zjawił się anioł ciemności w postaci czarnego dziecka, i tak ją napominał: „Nie płacz tyle, ponieważ oślepniesz!” Ale gdy natychmiast mu odpowiedziała: „Nie oślepnie, kto będzie widział Boga,” speszony oddalił się.

Tej samej nocy, po Matutinum, podczas gdy Klara modliła się, jak zwykle zroszona strumieniem łez, przewrotny doradca zbliżył się do niej i powiedział: „Nie płacz tyle, jeśli nie chcesz, by ci w końcu płynny mózg wyciekł nozdrzami, a potem miałabyś nos wykrzywiony.” Ale po szybkiej jej odpowiedzi: „Żadnej deformacji nie ulegnie ten, kto służy Panu,” od razu zniknął.

20. Jak wielką moc i stałość czerpała z tego ogniska płomiennej modlitwy i jaką słodycz dobroci Bożej przeżywała, świadczą zwyczajne oznaki. Kiedy bowiem z radością wracała ze świętej modlitwy, przynosiła z ogniska ołtarza Pańskiego żarliwe słowa, zdolne zapalać serca sióstr. Stwierdzały one z podziwem, że promieniuje z jej oblicza pewna jakaś słodycz i że jej twarz zda się bardziej promienna niż zwykle. Zapewne, „Bóg w swojej dobroci dawał pociechę ubogiej” (Ps 67,11), a po napełnieniu jej ducha na modlitwie swym prawdziwym światłem, okazywał je dostrzegalnie na zewnątrz.

Tak to na zmiennym świecie zjednoczona niezmiennie ze swoim szlachetnym Oblubieńcem, znajdowała stałą rozkosz w rzeczach niebieskich. Tak to podtrzymywana przez trwałą moc w kręcącym się ruchomym kole świata, zamknąwszy w „naczyniu glinianym skarb” chwały (por. 2 Kor 4,7), ciałem przebywała jeszcze tu na niskiej ziemi, ale duchem już na wysokości.

Na Matutinum miała zwyczaj uprzedzać młode siostry i budząc je cicho za pomocą odpowiednich znaków, zapraszała na chwałę Boga. Często, gdy wszystkie jeszcze spały, zapalała lampy, często sama własnymi rękami uderzała w dzwon. Nie było w jej klasztorze miejsca na oziębłość, nie było miejsca na .gnuśność, jako że lenistwo przewyciężano ostrym bodźcem podniety do modlitwy i służby Chrystusowi Panu.

15: Modlitwa św. Klary uwalnia klasztor od Saracenów

21. W tym miejscu należy powiedzieć o nadzwyczajnych skutkach jej modlitw, które z jednej strony odpowiadają prawdzie, a z drugiej godne są czci.

Kiedy za panowania cesarza Fryderyka Kościół przechodził burzę utrapień w różnych częściach świata, dolina Spoletańska częściej od innych okolic „piła z kielicha gniewu” (por. Ap 14,10). Z rozkazu cesarskiego stacjonowały tam oddziały żołnierzy i watahy łuczników saraceńskich, zjadliwych jak osy, celem pustoszenia kaszteli i oblegania miast. Jednego razu, podczas wrogiego wypadu na Asyż, miasto osobiście należące do Pana, gdy już wojsko zbliżało się pod jego bramy, Saraceni, plemię jak najgorsze, spragnieni krwi chrześcijańskiej i zdolni do każdego, nawet najbardziej niehumanitarnego zabójstwa, wtargnęli w pobliże Świętego Damiana i weszli na teren przyległy do klasztoru, a nawet wdarli się na dziedziniec wewnętrzny siostr.

Serca Ubogich Pań ścisnęły się ze strachu, krzyczały z przerażenia i swe lamentsy kierowały do matki. A ona, nieulekła sercem, kazała się prowadzić, jako że była chora, do bramy, i ustawić na wprost nieprzyjaciół, mając przed sobą srebrną kasetę, oprawioną w kość słoniową, w której z największą czcią przechowywano Ciało Najświętszego ze świętych.

22. Upadłszy cała na modlitwę do Pana, wśród też mówi do swego Chrystusa: „Oto Panie mój, czyżbyś chciał oddać w ręce pogan bezbronne twe służebnice, które wykarmiłam miłością twoją? Panie, proszę Cię, ochroń te Twoje służebnice, których obecnie ja sama nie mogę ocalić.” Zaraz z owej arki łaski doszedł do jej uszu głos, jakby małego chłopca: „Ja was zawsze będę strzegł!” „Panie mój, ochroń także, jeśli Ci się podoba, to miasto, które dla miłości Twojej nas utrzymuje.” A Chrystus do niej: „Poniesie utrapienia, ale moja opieka je ocali.”

Teraz dziewica Klara podnosi twarz mokrą od łez, i dodaje otuchy płaczącym siostram: „Córki, daję wam zapewnienie, że nie ucierpicie żadnego zła, tylko zawierzcie Chrystusowi Panu!” Nie było zwłoki: natychmiast napastnicy stracili odwagę i z całym pośpiechem wyskoczyli przez mury, po których przedtem weszli, spłoszeni mocą modlącej się Klary. A ona zaraz tym siostram, które słyszały głos, o jakim wyżej powiedziano, surowo przykazała: „Córki najdroższe, strzeżcie się na wszelki sposób, byście nie ujawniły nikomu tego głosu, jak długo ja żyję.”

16: Cud ocalenia Asyżu

23. W innym czasie Witalis z Aversa, człowiek chciwy sławy i odważny w walce, poprowadził wojsko, którego był dowódcą, na Asyż. W tym celu przyległy teren ogołocił z drzew, spustoszył całą okolicę, a w końcu założył stałe oblężenie miasta. Wygłaszał groźbę, że w żaden sposób nie pójdzie stąd, dopóki nie zdobędzie samego miasta. I właśnie doszło już do takiego momentu, że zdawało się, iż miasto upadnie.

Kiedy Klara, służebnica Chrystusowa, dowiedziała się o tym, uczuła głęboki ból i przywoławszy siostry do siebie, rzekła: „Najdroższe córki, od tego miasta codziennie otrzymujemy wiele dobra; byłoby wielką niegodziwością, nie przyjść mu z pomocą, jak możemy, teraz kiedy jest po temu sposobna chwila.” Każe przynieść popiół, potem siostram każe odkryć głowy. Sama pierwsza odkrywa swoją głowę i nasypuje na nią dużo popiołu; następnie posypuje popiołem głowy innych siostr. Mówi: „Idźcie do Pana naszego i z całego serca proście Go o ocalenie miasta.” Czyż trzeba mi zatrzymywać się nad każdym szczegółem? Czyż trzeba mówić o łzach tych dziewczyn, o ich natarczywych modłach?

Następnego ranka miłosierny Bóg dał „razem z pokusą także drogę wyjścia” (I Kor 10,13), tak że całe wojsko poszło w rozsypkę, a ów pyszny człowiek wbrew swoim planom został zmuszony do odejścia

i do zaprzestania dręczenia tej krainy. W rzeczywistości on sam, dowódca w wojnie, niedługo potem został zabity mieczem.

17: Modlitwa Klary nawraca siostrę Agnieszkę

24. Zaprawdę, nie należy pogrzebać w milczeniu tej cudownej mocy jej modlitwy, która w początkowym okresie po jej nawróceniu pociągnęła do Boga jedną duszę i nawróconą obroniła. Miała bowiem siostrę bardzo młodą, ściśle pokrewną sobie urodzeniem i czystością życia. Pragnęła jej nawrócenia, dlatego w pierwocinach swych modlitw, jakie z całą miłością ofiarowała Bogu, z jak największą usilnością prosiła, żeby ta zgodność i bliskość ducha, jaką w świecie przeżywała razem z siostrą, stała się między nimi zespoleniem woli w służbie Bogu. Prosiła więc usilnie Ojca miłosierdzia, żeby świat stracił całą atrakcyjność w oczach siostry Agnieszki, pozostałej w domu, żeby Bóg stał się jej stodyczą i odwrócił ją od zamiaru cielesnego małżeństwa, zwracając jej miłość ku Sobie, iżby wspólnie z nią poślubiła Oblubieńca chwały w wieczystym dziewictwie. Tkwiła w nich bowiem przedziwna wzajemna miłość, która sprawiała, że ich niezwykle rozłączenie dla jednej i drugiej stało się bolesnym uczuciem, chociaż w odmienny sposób przeżywanym.

Boski majestat szybko wysłuchał modlitwy tej wyjątkowej orantki i pośpieszył udzielić jej tego pierwszego daru, o który przede wszystkim innym prosiła, a który jak najbardziej podobał się Bogu. Po upływie szesnastu dni od nawrócenia Klary, Agnieszka, natchniona Duchem Bożym, śpieszy do siostry. Odkrywa jej wewnętrzną tajemnicę swej woli, wyznaje jej, że pragnie bez zastrzeżeń poświęcić się służbie Bożej. A Klara, ściskając ją, pełna radości mówi: „Dziękuję Bogu, najmilsza siostrze, ponieważ zostałam wysłuchana w mojej trosce o ciebie.”

25. Po cudownym nawróceniu nastąpiła niemniej cudowna chwila tegoż nawrócenia. Bo gdy szczęśliwe siostry szły za Jezusem Chrystusem przy kościele Świętego Anioła di Panzo, a ta, która już więcej doświadczyła Pana, pouczała swoją nowicjuszkę i siostrę, nagle sprzysiągł się przeciw dziewczynom nowy atak krewniaków.

Spostrzegłszy, że Agnieszka przeniosła się do Klary, następnego dnia dwunastu rozwścieczonych mężczyzn biegnie do klasztoru i ukrywając na zewnątrz podstępny plan, udają spokojną wizytę. Potem, zwracając się do Agnieszki, jako że co do Klary już przedtem stracili nadzieję, mówią jej: „Dlaczego przyszłaś tutaj? Załatw szybko sprawę i wracaj z nami do domu!” Ale ona odpowiada, że nie chce odłączać się od swej siostry Klary. Wtedy jeden z nich, rycerz, brutalnie rzuca się na nią i nie zwracając uwagi na jej kułaki i kopanie ciągnie ją za włosy, podczas gdy inni chwytają ją i unoszą za ramiona.

A gdy oni wrywają ją z ręki Pana, jak lwy swoją zdobycz, dziewczyna krzyczy: „Siostrze najdroższa, pomóż mi i nie pozwól zabrać mię od Chrystusa Pana!” Tak więc gwałtownicy ciągną opierającą się dziewczynę po stoku góry, tak że drą jej ubranie i drogę znaczą jej porwanymi włosami. Wówczas Klara rzuca się ze łzami do modlitwy, błaga dla siostry o stałość w postanowieniu, i modli się, by potęgą Boga pokonała przemoc tych ludzi.

26. I oto nagle ciało Agnieszki leżącej na ziemi stawia opór. Wielu mężczyzn, choć dokłada całych sił, w żaden sposób nie może jej przenieść przez potok. Przybiegają jeszcze inni z pól i winnic do pomocy, ale pomimo wysiłków nie potrafią podnieść tego ciała z ziemi. Zmuszeni zaprzestać prób żartobliwie komentują cud przysłowiem: „Całą noc jadła ołów i dlatego nie dziw, że taka ciężka!” Bo i pana Monaldo, jej stryja, co popadłszy w nieopanowaną wściekłość chce ją zmiażdżyć śmiertelnym ciosem, nagle przeszywa ostry ból w ręce podniesionej do uderzenia. Ból ten męczył go potem przez długi czas.

Po tej długiej walce przybiega na miejsce Klara i prosi krewniaków, żeby już zaniechali sporu i jej opiece powierzyli Agnieszkę, leżącą jak martwa na ziemi. Gdy oni oddalili się z uczuciem zawodu z nieudanego przedsięwzięcia, Agnieszka wstała szczęśliwa i radując się z krzyża Chrystusowego, dla którego stoczyła tę pierwszą potyczkę, poświęciła się na zawsze służbie Bożej. Święty Franciszek własnoręcznie obciął jej włosy i razem z siostrą nauczył ją drogi Pańskiej.

Ale, ponieważ krótki wywód i tak nie wystarcza, by naświetlić wspaniałą doskonałość jej życia, dlatego znowu powróćmy do Klary.

18: Cud wyrzucenia demonów

27. Nie dziw, że modlitwa Klary była potężna przeciw złości ludzkiej, skoro także paliła złe duchy. Jedna pobożna kobieta z diecezji Piza przybyła pewnego razu do klasztoru, aby podziękować Bogu i świętej Klarze za to, że dzięki jej zasługom została uwolniona od pięciu demonów. W czasie wyrzucania ich demoni wyznali, że to właśnie modlitwy świętej Klary ich paliły i zmusiły do opuszczenia opętanego ciała.

Nie bez racji pan papież Grzegorz pokładał nadzwyczajną ufność w modlitwach tej Świętej, jako że doświadczałnie poznał ich skuteczność. Często, gdy powstała jakaś nowa trudność, jak zazwyczaj się zdarza, czy to w czasie, kiedy był biskupem Ostii, czy później, kiedy został wyniesiony na najwyższy urząd apostolski, zwracał się listownie do tejże dziewicy, prosząc ją o wsparcie modlitwą, i doświadczał jej pomocy. Ten akt pokory, naprawdę godny jest rozważania, jak również pobożnego naśladowania: Wikariusz Chrystusa zabiega o pomoc służebnicy Chrystusa i poleca się jej cncie!

Zapewne wiedział, co potrafi miłość i że dziewice mają wolny wstęp na konsystorz boskiego Majestatu. Jeśli bowiem Król nieba daje samego siebie tym, którzy gorąco Go kochają, to czegoż by nie mógł udzielić tym, co pobożnie Go proszą o rzeczy należyte?

19: Przedziwne nabożeństwo św. Klary do Sakramentu ołtarza

28. Jak wielka była miłość i pobożność świętej Klary względem Sakramentu ołtarza, wykazują fakty. W ciężkiej chorobie, która ją przykuła do postania, podnosiła się i podpierała z tyłu, i tak siedząc, przędła jak najcieńsze tkaniny. Z tych tkanin zrobiła więcej, niż pięćdziesiąt par korporatów. Włożywszy je do burs z jedwabiu albo z purpury, przeznaczała je dla różnych kościołów w dolinie i na górach Asyżu.

Gdy miała przyjąć Ciało Pańskie, najpierw wylewała gorące łzy, a potem przystępowała Doń z drżeniem, bo nie mniej lękała się Boga ukrytego w Sakramencie, aniżeli Boga władającego niebem i ziemią.

20: Cudowne pocieszenie, jakiego Pan udzielił jej w chorobie

29. Tak, jak ona w swojej chorobie stale pamiętała o swoim Chrystusie, tak też Chrystus nawiedzał ją w jej niemocy. O tej godzinie Bożego Narodzenia, kiedy świat razem z aniołami cieszy się z narodzonego Dziecięcia, wszystkie Ubogie Panie udały się na Matutinum do kaplicy, a chorą matkę zostawiły samą. Gdy zaczęła myśleć o maleńkim Jezusie i bardzo bolała, że nie mogła brać udziału w chwalbach ku Jego czci, wzdychając rzekła: „Panie Boże, oto zostałam tu sama ze względu na Ciebie!” Nagle, w jej uszach zabrzmiał ów przedziwny śpiew, jaki odprawiano w kościele świętego Franciszka. Słyszała braci radośnie śpiewających psalmy, uważała na melodię kantorów, wreszcie słyszała granie instrumentów.

Miejsce nie było położone blisko, by na sposób ludzki można było to wszystko słyszeć. Wobec tego albo to nabożeństwo zostało boską mocą rozgłośnione tak, że docierało aż do niej, albo jej słuch

został wzmocniony ponad ludzką miarę. Wszakże, doznała jeszcze większego cudu, gdyż zobaczyła żłóbek Pański.

Kiedy rano córki przyszły do niej, święta Klara rzekła: „Niech będzie błogosławiony Pan Jezus Chrystus, który nie opuścił mnie, kiedy wyście mnie zostawiły samą. Za łaską Chrystusa słyszałam dosłownie całe nabożeństwo, jakie było odprawiane tej nocy w kościele świętego Franciszka.”

21: Gorąca jej miłość do Ukrzyżowanego

30. Serdecznie przeżywała opłakiwanie męki Pańskiej, w którym bądź dotykała świętych ran uczuciami pełnymi goryczy, bądź czerpała z nich jak najśłodsza radość. Żal Chrystusa cierpiącego gwałtownie ją upajał, a pamięć wciąż przedstawiała jej Tego, który tak bardzo głęboko wycisnął się w jej sercu. Nowicjuszki swe uczyła płakania nad Chrystusem Ukrzyżowanym, a to czego uczyła słowami, równocześnie popierała czynami. Często bowiem, kiedy w sekretny sposób do tego je zachęcała, najpierw zalewała się łzami.

Zazwyczaj największą żalność przeżywała w ciągu dnia w czasie Seksty i Nony, iżby ofiarować siebie razem z Chrystusem ofiarą. Pewnego razu, podczas gdy modliła się w swej celce na Nonę, diabeł uderzył ją w twarz, tak że oko zaszło jej krwią a policzek zsiniał.

Aby bez przerwy karmić ducha niewymownymi radościami Ukrzyżowanego, bardzo często rozważała modlitwę o pięciu ranach Pana. Nauczyła się oficjum o Krzyżu, ułożonego przez Franciszka, miłośnika Krzyża, i odmawiała je z równą mu miłością. Opasywała się na ciele, pod ubraniem, paskiem zaopatrzonym w trzynaście guzów, co było sekretnym przypomnieniem ran Zbawicielowych.

22: Osobliwe wspomnienie Męki Pańskiej

Nadszedł właśnie dzień najświętszej Wieczerzy, podczas której Pan „umiłował swoich do końca” (J 13,1). Pod wieczór, kiedy zbliżał się czas agonii Pana, Klara, smutna i udręczona, zamknęła się w samotności swej celki. A gdy modląc się towarzyszyła Panu na modlitwie, a jej „dusza smutna aż do śmierci” (Mk 14,34) poita się uczuciem Jego smutku i pamięć krok w krok zupełnie zagłębiała się w Jego pojmanie i wyszydzenie, upadła na łóżko. Całą noc i cały następny dzień pozostała tak pochłonięta, tak obca samej sobie, że stale wpatrzona w jedno światło wydawała się przybita z Chrystusem i na wszystko inne nieczuła. Jedna z zaufanych córek przychodziła do niej po wiele razy, aby zobaczyć, czy przypadkiem czego nie potrzebuje, i stale znajdowała ją w tym samym stanie.

Potem, kiedy nadeszła noc z piątku na sobotę, zbożna córka zapaliła świecę i nie słowami, ale znakiem przypominała matce rozkaz świętego Franciszka. Święty bowiem nakazał Klarze, żeby nie opuściła żadnego dnia bez pożywienia. W jej obecności Klara, jakby wracając skądinąd, zapytała: „Co znaczy ta świeca? Czy to nie jest dzień?” A tamta odpowiedziała „Matko, dzień już przeszedł i znów nadeszła druga noc.” Klara do niej: „Niech będzie błogosławiony ten sen, najdroższa córko, ponieważ został mi dany jako dar, jakiego od dawna pragnęłam. Ale strzeż się, byś nie opowiadała nikomu o tym śnie tak długo, jak długo będę żyła.”

23: Różne cudy dokonane przez św. Klarę znakiem i mocą Krzyża

32. Chrystus na krzyżu, umiłowany przez Klarę, odpłaca się jej, jako że będąc rozplamiona miłością dla tajemnicy Krzyża, mocą tegoż Krzyża dokonuje znaków i cudów. Kiedy znaczyła chorych znakiem życiodajnego Krzyża, cudownie oddalała od nich choroby. Z wielu zdarzeń wybiorę niektóre.

Święty Franciszek posłał do pani Klary pewnego brata, imieniem Stefan, chorego umysłowo, żeby go przeżegnała znakiem Krzyża świętego. Znał bowiem jej wielką doskonałość i czczył w niej wielką cnotę. Ona, jako posłuszna córka przeżegnała go zgodnie z nakazem ojca i pozwoliła mu nieco odpocząć w miejscu, gdzie sama zwykła się modlić. A on po bardzo krótkim śnie zbudził się, wstał zdrowy i wrócił do ojca wolny od szaleństwa.

33. Chłopczyk trzyletni, imieniem Mattiolo, z miasta Spoleto, wepchnął sobie kamyczek do nosa. Nikt nie potrafił mu go z nosa wyciągnąć, ani on sam nie mógł go wyrzucić. W tym krytycznym położeniu przyprowadzono go do pani Klary, a ona żegnała go znakiem Krzyża, natychmiast kamyczek wypadł i chłopczyk został uwolniony.

Inny chłopiec z Perugii, który miał plamę na całym oku, został przyprowadzony do świętej służebnicy Bożej. A ona, dotknąwszy oka chłopca, przeżegnała go znakiem Krzyża i rzekła: „Zaprowadźcie go do mojej matki, żeby i ona powtórzyła nad nim znak Krzyża.” Jej matka, pani Ortolana, idąc za swoją roślinką, wstąpiła do klasztoru w ślad za córką i w tym „zamkniętym ogrodzie” (por. Pnp 4,12) jako wdowa razem z dziewicami służyła Panu. Po otrzymaniu także od niej znaku Krzyża, zaraz oko chłopca zostało oczyszczone z plamy, tak że widział jasno i wyraźnie. Klara odrzekła, że uzdrowienie chłopca było zasługą matki, ale matka skierowała tę pochwałę na córkę i stwierdziła, że jest niegodna tak wielkiego wydarzenia.

34. Jedna z sióstr, imieniem Benwenuta, prawie przez dwanaście lat cierpiała na wrzód przetokowy pod pachą, z którego ciekła ropa poprzez pięć otworów. Dziewica Boża Klara, współczując jej, zastosowała do niej swoje szczególne lekarstwo, jakim był znak zbawienia. I natychmiast po naznaczeniu Krzyżem całkowicie wyzdrowiała z tego zastarzałego owrzodzenia.

Inna z sióstr, imieniem Amata, od trzynastu miesięcy była przykuta do łóżka przez puchlinę wodną i w dodatku miała febrę, kaszel i ból w boku. Pani Klara, wzruszona litością, uciekła się względem niej do swej szlachetnej sztuki lekarskiej. Przeżegnała ją znakiem Krzyża w imię swego Chrystusa i natychmiast przywróciła ją do pełnego zdrowia.

35. Inna służebnica Chrystusowa, urodzona w Perugii, od dwu lat straciła głos tak dalece, że prawie nie mogła dobyć głosu. I oto w noc Wniebowzięcia naszej Pani otrzymała widzenie, że pani Klara ją uzdrowi. Wyglądała więc z upragnieniem nadejścia dnia. Zaledwie się rozwidniło, pośpieszyła do matki, prosiła ją o przeżegnanie jej i po przeżegnaniu odzyskała głos.

Jedna siostra, zwana Krystiana, „ która od długiego czasu nie słyszała na jedno ucho, na próżno usiłowała stosować rozmaite leki na to kalectwo. Pani Klara dobrowolnie przeżegnała jej głowę, dotknęła ucha i siostra bezzwłocznie odzyskała władzę słyszenia.

Była właśnie w klasztorze duża ilość sióstr chorych, cierpiących na różne dolegliwości. Klara poszła do nich ze swoim lekarstwem, jak zwykle, i gdy uczyniła pięć razy znak Krzyża, natychmiast uzdrowiła pięć sióstr z ich dolegliwości.

Z tych faktów widać jasno, że w piersiach tej dziewicy zaszczepiło się drzewo Krzyża, które wewnątrz swoimi owocami karmiło jej duszę, a na zewnątrz swoimi liśćmi służyło jako lekarstwo.

24: Codzienne nauczanie i wychowywanie sióstr

36. Jako mistrzyni nieumiejętnych i jako przełożona dziewcząt w pałacu wielkiego Króla urabiała je przy zastosowaniu tak umiejętnej dyscypliny i pielęgnowała je z tak delikatną miłością, że żadne słowo nie wyrazi tego należyście.

Przede wszystkim uczyła je wyrzucać wszelki hałas z mieszkania ducha, iżby Ignęły jedynie do głębokich tajemnic Boga. Uczyła je, by nie ulegały miłości ze strony krewnych według ciała i by dla przypodobania się Chrystusowi zapominały o domu rodzinnym. Zachęcała je, by gardziły wymogami ułomnego ciała, i by przy pomocy rozumu trzymały na wodzy cielesne zachcianki. Wykazywała im, jak to podstępny wróg zastawia na czyste dusze zasadzki ukryte, i jak w inny sposób kusi świętych, a w inny ludzi światowych.

Wreszcie chciała, żeby w określonych godzinach oddawały się pracom ręcznym, zawsze w taki sposób, iżby zgodnie z pragnieniem Założyciela nie osłabiły zapału w praktykowaniu modlitwy a także, by uciekając przed opieszałością i zaniedbaniem, ogniem świętej miłości usuwały oziębłość w pobożności.

Nigdzie nie było większej karności w zachowaniu milczenia; nigdzie skromniejszego wyglądu i starania o wszystko, co godziwe. Nie było tu częściej gadaniny, co ujawnia powierzchowność ducha, ani płochości w mowie, co zdradza płochość uczuć. Sama zaś mistrzyni, oszczędna w słowach, w zwięzłej mowie umiała zawrzeć bogatą inspirację ducha.

25: Pilność w słuchaniu słowa Bożego

37. Poprzez pobożnych kaznodziejów zapewniała swoim córkom pokarm słowa Bożego, z którego sama wielce korzystała. Taką wielką radość przeżywała podczas słuchania świętego przemówienia i tak bardzo cieszyła się wspomnieniem swojego Jezusa, że jednego razu, gdy przemawiał brat Filip z Atri, zjawił się przy dziewicy Klarze przesłiczny chłopczyk i przez wielką część kazania darzył ją swymi miłymi pieściami. Siostra, która miała szczęście patrzeć na tę wizję matki, doznała niewypowiedzianej rozkoszy. Co więcej, Klara, choć nie była wykształcona w literaturze, z radością słuchała kazań głoszonych przez wykształconych mówców, dobywając z łupiny słów ziarno, które dociekliwie przenikała i smakowała z wielką przyjemnością. Z kazania każdego mówcy umiała wydobyć pożytek duchowy przekonana, że niekiedy trzeba nie mniejszej roztropności, by zerwać kwiat z ciernistego krzewu, aniżeli by jeść owoc z drzewa szlachetnego.

Pewnego razu, gdy papież Grzegorz zarządził, by żaden z braci nie udawał się do klasztorów Pań bez jego pozwolenia, zbożna Matka utyskiwała, że odtąd siostry bardzo rzadko będą miały pokarm świętej nauki i wdychając rzekła: „Zabrał nam tych, którzy dawali nam pokarm życia, niech też zabierze wszystkich innych braci.” I zaraz odesłała wszystkich braci do ministra, nie chcąc mieć kwestarzy zaopatrujących je w chleb materialny, skoro nie miały mieć jałmużników chleba duchowego. Ale, kiedy to usłyszał papież Grzegorz, prędko zakaz ten złagodził, uzależniając pozwolenie od generała zakonu.

26: Wielka miłość św. Klary względem sióstr

38. Ta czcigodna Ksieni kochała nie tylko dusze swych córek, ale także ich ciałom służyła z przedziwną i gorliwą miłością. Bardzo często w czasie zimnej nocy własnoręcznie okrywała je, kiedy spały, a gdy widziała, że niektóre siostry nie są zdolne do zachowania wspólnego rygoru, stosowała do nich porządek złagodzony. Jeśli która była trapiąca pokusą, jeśli która, jak to bywa, wpadała w przygnębienie, to wówczas zwykła była wzywać ją dyskretnie i ze łzami pocieszać. Czasem padała do stóp strapionych sióstr, aby poprzez macierzyńskie pieścizny osłabić siłę ich bólu.

Córki nie pozostawały obojętne na te dobrodziejstwa i odpłacały jej całkowitym oddaniem. Przeto uznawały w niej jako matce serdeczną miłość; szanowały w niej jako mistrzyni władzę przełożenią;

naśladowały ją jako przewodniczkę w prawym postępowaniu; i podziwiały jej wszechstronną świętość jako oblubienicy Chrystusowej.

27: Różne i długie choroby św. Klary

39. Już przez czterdzieści lat biegła drogą najwyższego ubóstwa. Ale gdy była bliska nagrody powołania do nieba, popadła w liczne choroby. W pierwszych latach osłabiła swe ciało surową pokutą, a w latach następnych stała się ofiarą ciężkiej choroby. Będąc zdrową zyskiwała zasługi za dobre uczynki, a będąc chorą zdobywała je za cierpienie. „Moc bowiem w słabości się doskonali” (2 Kor 12,9).

Jak doskonałą, godną podziwu cnotę wykazała w chorobie dowodzi fakt, że przez dwadzieścia osiem lat stałej niemocy nie słyszano z jej ust żadnego szemrania ani żadnego narzekania, ale zawsze mowę świętą i dziękczynienie.

Chociaż ściśnięta ciężarem choroby zdawała się gwałtownie zbliżać do końca, to jednak podobało się Bogu odłożyć jej śmierć na taki czas, w którym Kościół Rzymski mógłby uczcić ją jako swoją szczególną wybrankę i córkę. Bo kiedy Papież wraz z kardynałami przebywał w Lyonie, choroba Klary znacznie się pogorszyła, tak że miecz nadmiernego bólu przeszywał dusze jej córek.

40. Wnet potem pewna służebnica Chrystusa, dziewica poświęcona Bogu w benedyktyńskim klasztorze świętego Pawła, miała takie widzenie: Zdało się jej, że znajdowała się razem ze swymi siostrami u Świętego Damiana, aby towarzyszyć chorej Pani Klarze, która spoczywała na drogocennym łożu. A gdy płakały i ze łzami oczekiwały na śmierć świętej Klary, wtem u głowy łóżka ukazała się jakaś piękna pani i rzekła do płaczących: „Córki, nie płaczcie, ona jeszcze będzie żyć, gdyż nie może umrzeć, dopóki nie przybędzie Pan ze swoimi uczniami.”

I oto, po niedługim czasie, nadciągnęła do Perugii Kuria Rzymska. Pan na Ostii, usłyszawszy o jej ciężkim stanie, pośpieszył z Perugii odwiedzić oblubienicę Chrystusową, dla której z urzędu był ojcem, poprzez troskliwą opiekę żywicielem, a poprzez najczystsze uczucie zawsze oddanym przyjacielem. Chorą posilił sakramentem Ciała Pańskiego, a wszystkie siostry pokrzepił słowem otuchy i zbawienia.

Klara natomiast ze łzami, w imię Chrystusowe, polecała mu siebie i wszystkie inne siostry. Wszakże ponad wszystko błagała go o to, żeby uprosił u pana Papieża i Kardynałów zatwierdzenie przywileju ubóstwa, co on, jako wierny wspomóżyciel owego zakonu, przyrzekł jej i faktycznie spełnił.

Po upływie roku pan Papież razem z Kardynałami przeniósł się z Perugii do Asyżu, tak że wizja wyżej opowiedziana, dotycząca śmierci Świętej, miała stać się realną. Papież bowiem, stojąc ponad człowiekiem a wobec Boga, reprezentuje osobę Pana, zaś najbliżej u jego boku, w świątyni Kościoła walczącego, znajdują się panowie Kardynałowie, jakby uczniowie

28: Papież Innocenty IV nawiedza chorą, rozgrzesza i błogosławi

41. Boska Opatrzność śpieszy z wypełnieniem swego zamiaru w odniesieniu do świętej Klary. Chrystus śpieszy, by wprowadzić ubogą pątniczkę do pałacu królestwa niebieskiego. Ona już tęskni i wzdycha, bardzo pragnąc „by wyzwoloną z tego śmiertelnego ciała” (Rz 7,24) i w wiecznym mieszkaniu ujrzeć Chrystusa Króla, którego tu na ziemi całym sercem naśladowała jako ubożego. Na jej święte członki wyczerpane przez długoletnią chorobę spada nowa niemoc, która wskazuje na bliskie już powołanie do Pana i gotuje drogę do zbawienia wiecznego.

Świętej pamięci pan Innocenty IV, razem z Kardynałami śpieszy nawiedzić służebnicę Chrystusa. I tak jak przedtem aprobował jej życie bardziej, niż jakiegokolwiek innej kobiety naszego czasu, tak

teraz nie waha się uczcić jej śmierci poprzez papieską obecność. Wszedłszy do klasztoru, kieruje się do jej skromnego posłania i podaje chorej rękę do całowania. Ona przyjmuje ją z największą wdzięcznością i z najwyższym szacunkiem prosi także o ucałowanie stopy Ojca świętego. Uprzejmy Papież wchodzi na drewniany stołek i łaskawie podsuwa jej stopę, a ona ze czcią schyla twarz i całuje ją z góry i z dołu.

42. Potem, z twarzą rozanieloną prosi Ojca świętego o odpuszczenie wszystkich grzechów. A on, odrzekłszy: „To raczej ja potrzebuję przebaczenia,” udziela jej daru zupełnej absencji i łaskę obfitego błogosławieństwa.

Kiedy wszyscy odeszli, jako że w tym dniu przyjęła również Hostię świętą z ręki prowincjała, wzniosła oczy do nieba i ręce złożone do Boga i ze łzami rzekła do swych sióstr: „Chwalcie Pana, córki moje, ponieważ dzisiaj Chrystus raczył udzielić mi tak wielkiego daru, że ziemia i niebo nie potrafią Mu odpłacić. Dzisiaj bowiem przyjęłam Najświętszego i stałam się godna widzieć Jego Wikariusza!”

29: Przed śmiercią Klara pociesza siostrę Agnieszkę

43. Córki otoczyły posłanie Matki. Wnet miały zostać sierotami: a „duszę ich przeszył miecz boleści” (por. Łk 2,35). Ani nie oderwał ich stąd sen, ani nie usunął głód. Zapomniałszy o spaniu i o stole, cały dzień i noc strawiły na płaczu.

Wśród nich, pobożna dziewica Agnieszka, zalana gorzkimi łzami, zaklinała siostrę, by jej nie zostawiała samą. Klara jej odpowiedziała: „Siostró najdroższa, podoba się Bogu, żebym odeszła, ale ty przestań płakać, ponieważ rychło pośpieszysz za mną do Pana. I zanim odejdę od ciebie, Pan da ci wielką pociechę.”

30: Śmierć św. Klary i jej okoliczności

44. W tym czasie, kiedy przez wiele dni walczyła ze śmiercią, wzmagala się wiara i pobożność ludu. Codziennie też odwiedzali ją liczni kardynałowie i prałaci i czcili ją jak prawdziwie świętą.

Natomiast budzi zdumienie, że chociaż przez siedemnaście dni nie mogła przyjąć żadnego pokarmu, to jednak Pan umocnił ją taką siłą, że wszystkich odwiedzających zachęcała do służenia Chrystusowi. A gdy dobrotliwy brat Rainaldo zachęcał ją do cierpliwości w tym długim męczeństwie ciężkiej choroby, ona jak najswobodniejszym głosem odpowiedziała mu: „Bracie najdroższy, od kiedy poznałam łaskę Pana mojego Jezusa Chrystusa za pośrednictwem Jego sługi Franciszka, żaden trud nie był mi uciążliwy, żadna pokuta ciężka, żadna choroba bolesna!”

45. Kiedy zaś Pan był całkiem blisko i stał jakby we drzwiach, chciała, żeby kapłani i bracia duchowni byli przy niej i czytali jej Mękę Pańską i święte teksty. A gdy między nimi pojawił się brat Jałowiec, znamienity igrzec Pański, który często gorącymi słowami sławił Pana, uradowała się na nowo i zapytała, czy mógłby coś nowego powiedzieć o Panu Bogu. A on, otworzywszy swe usta, z ogniska swego płomiennego serca lśniące iskry słów wyrzucił, tak że dziewica Boża znalazła wielką pociechę w jego parabolach.

Na końcu zwraca się do płaczących córek, zalecając im ubóstwo Pana i wśród uwielbień przypominając dobrodziejstwa Boskie. Błogosławi swoich zbożnych braci i siostry, a na wszystkie Panie ubogich klasztorów, tak obecne jak przyszłe, wzywa szczodrej łaski błogosławieństwa.

Któż potrafiłby opowiedzieć resztę, nie płacząc?

Są tu obecni dwaj błogosławieni towarzysze świętego Franciszka, z których jeden, Anioł, sam wzruszony, pociesza udęczone siostry, a drugi, Leon, całuje postanie umierającej Klary.

Osierocone córki oplakują odejście kochającej matki i ze łzami towarzyszą jej odejściu wiedząc, że nie zobaczą jej więcej. Niezmiernie boleją nad tym, że razem z nią znika cała ich pociecha, i że pozostawione na dolinie płaczu nie będą już miały pocieszenia od niej, swojej mistrzyni.

I tylko wstydlivość powstrzymuje ich ręce od ranienia swych ciał, a płomień bólu staje się jeszcze sroższy z powodu faktu, że nie mogą sobie pozwolić na upust żalu w jego zewnętrznych objawach. Klauzurowy rygor nakłada milczenie, mimo to gwałtowny ból wyrывa z nich wzdychanie i szlochy. Policzki toną we łzach, a żałość strapionego serca znów wyciska nowy strumień płaczu.

46. Natomiast prześwieta dziewica, zwracając się do siebie samej cicho do swej duszy mówi: „Idź bezpiecznie, ponieważ masz dobrą eskortę na drogę. Idź, ponieważ Ten, który cię stworzył, uświęcił cię, kochał cię czułą miłością, zawsze troszczył się o ciebie, jak matka o swego syna. A Ty, Panie, bądź błogosławiony za to, żeś mię stworzył.”

Zapytana przez jedną z córek, do kogo mówi, odpowiada: „Mówię do mojej błogosławionej duszy.” A ta chwalebna eskorta była już blisko, jako że zwracając się do jednej z córek, zapytała ją: „Córko, czy widzisz Króla chwały, którego ja widzę?”

Także na innej siostrze okazała się ręka Pana, jako że oczyma ciała oglądała wśród też szczęśliwe widzenie. Przeniknięta grotem głębokiego bólu popatrzyła w kierunku drzwi domu: i oto, wchodzi w nie orszak dziewic, wszystkie w białych szatach i ze złotymi wieńcami na głowach. Wśród nich kroczy jedna wspanialsza od innych. Z jej korony, która u szczytu wyglądała jak kadzielnica z prześwitami, bije tak wielki blask, że wpośród ścian domu noc samą zmienia w światło dnia. Zbliżyła się do łóżeczka, gdzie spoczywa oblubienica Syna Bożego i, schyliwszy się nad nią, obdarza ją słodkim uściskiem. Dziewice przynoszą przedziwnie piękny płaszcz i z pilną usługowością odziewają nim ciało Klary, a także zdołają jej łożo.

Nazajutrz, po święcie świętego Wawrzyńca, ta najświętsza dusza opuszcza życie doczesne, aby zostać uwieńczoną wawrzynem wiecznej nagrody. Jej duch, porzuciwszy świątynię ciała, szczęśliwie wchodzi do nieba. Błogosławione to wyjście z doliny nędzy, które było dla niej wejściem do życia w pełni szczęścia! W zamian za skąpe pożywienie teraz cieszy się już na ucztach z niebianami. W zamian za lichy popiół otrzymuje szatę chwały wiecznej jako błogosławiona w królestwie niebieskim.

31: Kuria Rzymska i rzesza ludu na pogrzebie św. Klary

47. Wiadomość o śmierci dziewicy, łącznie z opowiadaniem cudownych zdarzeń, natychmiast poruszyła cały lud w mieście. Biegną do klasztoru mężczyźni, biegną i kobiety. Tyle narodu tu płynie, że miasto wygląda jak opustoszałe. Wszyscy obwołują ją świętą, wszyscy zwiążą ją drogą Bogu, a wśród głosów pochwały niektórzy płaczą. Przybywa podesta razem z oddziałem rycerzy i zastępem uzbrojonych mężczyzn. Tego wieczoru i przez całą noc trzymają pilne zmiany straży, aby przypadkiem nie zrobiono jakiej krzywdy temu drogocennemu skarbowi, jaki spoczywa wewnątrz klasztoru.

Następnego dnia rusza cała Kuria: Wikariusz Chrystusa wraz z Kardynałami przybywa na miejsce i całe miasto kieruje się do Świętego Damiana. Przychodzą właśnie na moment rozpoczęcia modłów. Bracia zaczynają Oficjum o zmarłych, a tu nagle pan Papież mówi, że trzeba by odprawić oficjum o Dziewicach, a nie o Zmarłych, co wyglądało, jakby chciał ją kanonizować wprawdzie zanim jeszcze ciało zostało pochowane. Ale, gdy najdostojniejszy pan na Ostii odpowiedział, że w tej sprawie należy zaczekać, odprawiono Mszę świętą o zmarłych.

Potem Ojciec święty wraz z gronem Kardynałów i Prałatów usiedli, a Biskup Ostii, wzięwszy jako temat tekst „marność nad marnościami” (Koh 1,2), w szlachetnej mowie wychwalał zmarłą jako wzgardzicielkę marności.

48. Kardynałowie kapłani ze zbożnym szacunkiem otaczają święte zwłoki i wokół ciała Dziewicy odprawiają zwyczajne egzekwie. W końcu uważając, że nie byłoby rzeczą bezpieczną ani godną zostawienie tego drogiego depozytu zdała od mieszkańców miasta, wśród hymnów i chwałb, przy dźwięku trąb i w podniosłej radości, biorą je stąd i przenoszą uroczyście do Świętego Jerzego. Jest to bowiem to miejsce, gdzie niegdyś złożono po raz pierwszy ciało świętego ojca Franciszka. On, który jej jako żyjącej otworzył drogę do życia, również jako umarłej przygotował miejsce, tak jakby przewidywał.

Wielkie tłumy biegły do grobu dziewicy, „chwaląc Boga i mówiąc” (Łk 2,13): „Naprawdę święta, naprawdę chwalebna króluje razem z aniołami. Ona, która na ziemi odbiera od ludzi tak wielką cześć.”

O ty, Przełożona Ubogich Pań, ty, która wielu doprowadziłaś do pokuty i wielu do życia, wstawiaj się za nami do Jezusa Chrystusa!

Po upływie niewielu dni Agnieszka została wezwana na gody Baranka i poszła za siostrą Klarą do szczęścia wiecznego. Tam obydwie jako córki Syjonu, siostry według natury, łąski i nieba, bez końca radują się Bogiem.

Agnieszka naprawdę otrzymała to pocieszenie, jakie Klara obiecała jej przed swą śmiercią, bo jak niegdyś przeszła ze świata do krzyża poprzedzona przez Siostrę, tak i teraz po niej, gdy Klara już zabłysła znakami i cudami, zgasła dla świata ziemskiego i natychmiast przebudziła się w Bogu. Dał to Pan nasz Jezus Chrystus, który z Ojcem i Duchem Świętym żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

źródło: <http://angelus.pl>